

Małowist, Marian

"L'esclavage dans l'Europe Médiévale, t. 1", Charles Verlinden, Gent 1977 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 70/3, 547-551

1979

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Charles Verlinden, *L'esclavage dans l'Europe Médiévale* t. II: *Italie — Colonies italiennes du Levant — Levant latin — Empire byzantin*, Rijksuniversitet te Gent, „Werken uitgegeven door de Faculteit van de Letteren en Wijsbegeerte” nr 162, Gent 1977, s. 1067.

Po przeszło dwudziestoletniej przerwie ukazał się drugi tom¹ tej monumentalnej pracy, poświęconej tym razem niewolnictwu w średniowiecznej Italii oraz we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, należącej w dłuższych okresach czasu do chrześcijan. Jak wynika zresztą z tytułu, praca obejmuje również obszary położone w strefie wszystkich mórz wchodzących w skład tej części zlewiska Morza Śródziemnego a mianowicie: Adriatyku, mórz greckich oraz Morza Czarnego. Sporo miejsca autor poświęcił niewolnictwu mameluckiemu w Egipcie, ściśle zresztą związanemu z problematyką czarnomorską i włoską.

Autor przeprowadził niezwykle staranną kwerendę we włoskich archiwach notarialnych i zgromadził olbrzymi materiał informacyjny, na ogół dotychczas nieznaną. Stanowi to główną bazę źródłową omawianej tu książki. Statuty dotyczące niewolników jak również inne źródła normatywne stanowią element uzupełniający informacje pochodzące z akt notarialnych. Natomiast, jeżeli idzie o inne źródła, zwłaszcza wschodnie, a więc przede wszystkim cenne kroniki egipskie z XIV i XV w., to nie zostały one bezpośrednio wykorzystane; w tej dziedzinie autor oparł się na pewnej liczbie opracowań w językach zachodnich. Została pominięta prawie cała obszerna literatura dotycząca problematyki niewolnictwa średniowiecznego pisana w językach słowiańskich. Taki układ bazy źródłowej oraz zestaw opracowań umożliwił autorowi szczegółowe przedstawienie włoskiego handlu niewolnikami od XII do końca XV wieku, pozwolił także rzucić trochę światła na problemy zatrudnienia niewolników na terenie Włoch oraz kolonii weneckich i genueńskich we wschodniej strefie Morza Śródziemnego łącznie z Krymem.

Znacznie słabiej wypadła sprawa handlu niewolnikami uprawianego nie przez Włochów a przez kupców innych narodowości. Wiadomo przecież, że trudnili się tym kupcy egipscy, Ormianie, a zapewne Grecy i Żydzi zamieszkali we włoskich koloniach czarnomorskich, a szczególnie w Kaffie. Wreszcie najważniejsze zastrzeżenie wywołuje brak należytego przedyskutowania źródeł niewolnictwa średniowiecznego. Wprawdzie autor bardzo dokładnie rozważa sprawę pochodzenia etnicznego niewolników, oraz dróg ich dostawy na rozmaite rynki, ale prawie zupełnie pomija problem oddziaływania lokalnych struktur społeczno-gospodarczych na zmienną podaż niewolników, zwłaszcza, jeżeli idzie o tereny słowiańskie i czarnomorskie. Autor potraktował tę problematykę trochę mechanicznie nie wnikając, moim zdaniem, dostatecznie głęboko w sprawę nasilania się i spadku podaży niewolników w różnych fazach średniowiecza pod wpływem różnych czynników nie tylko handlowych. Należałoby chyba także zastanowić się głębiej nad zmiennym miejscem niewolnictwa w ekonomice średniowiecza, w sytuacji, gdy w podstawowej dziedzinie gospodarki, to znaczy w rolnictwie, dominowały rozmaite formy pracy ludzi zależnych ale nie niewolników, w miastach zaś praca wolnych. Nie były to warunki sprzyjające istnieniu niewolnictwa w Europie, a zwłaszcza w tak rozwiniętym kraju jak Włochy. Warto byłoby się zastanowić, dlaczego tak się

¹ Por. Ch. Verlinden, *L'Esclavage dans l'Europe Médiévale* t. I: *Peninsule Ibe-rique — France*, Brugge 1955; omówienie tego tomu: I. Biezuńska-Małowistowa i M. Małowist, *Dwie nowe prace poświęcone historii niewolnictwa*, PH t. XLVII, 1956, nr 4, s. 767 nn.

działo, ale to przekracza granice recenzji i wymaga dodatkowych badań. Autor zafascynowany ogromem i niezwykle interesującym materiałem źródłowym zdaje się tych problemów nie dostrzegać. Stąd pewne przecenienie wagi omawianego zjawiska w dziejach średniowiecznych Włoch i wielu terenów leżących w sferze ich wpływów. Możliwe, że stanie się to przedmiotem jego rozważań w dalszych tomach pracy, omawiana tu bowiem książka nie zawiera wniosków uogólniających, choć wydaje się, że byłyby tu bardzo na miejscu.

Praca C. h. Verlinden a składa się z dwóch ksiąg. W pierwszej, obejmującej przeszło 700 stron autor przedstawia niewolnictwo w państwach barbarzyńskich Italii, zwłaszcza u Longobardów, następnie to samo zjawisko w jego rozwoju do początków ery komunalnej we Włoszech, wreszcie w okresie mniej więcej od XII do końca XV wieku. Druga księga, krótsza (ale przeszło 300 stron), podejmuje to zagadnienie w koloniach włoskich, Królestwie Jerozolimskim i w Bizancjum, przy czym te dwa ostatnie obszary są potraktowane raczej szkicowo, zapewne ze względu na brak wystarczającej bazy źródłowej.

W okresie wizygockim i longobardzkim niewolnictwo zachowuje w Italii ten sam charakter jak w schyłkowej epoce rzymskiej. Autor stwierdza, że znaczenie tego zjawiska w życiu Italii spada na rzecz poddaństwa, które staje się coraz bardziej powszechnym zjawiskiem na wsi italskiej i bardziej opłacalnym z punktu widzenia wielkiej i średniej własności. Skąd pochodzili ówczesni niewolnicy żyjący w Italii? Byli to obok autochtonów przybysze z innych krajów europejskich. Z wywodów Verlinden a wynika, że import obcych, przeznaczonych do pracy we Włoszech był ograniczony; Italia była raczej jednym z etapów na drogach wywozu niewolników do Bizancjum, a szczególnie do krajów islamu. Tej sprawie poświęca autor sporo miejsca zarysowując drogi handlu niewolnikami w VIII, IX i X wieku. Jego zdaniem głównym rezerwuarem „żywego towaru” w ówczesnej Europie były kraje słowiańskie, z czym należy się zgodzić zwłaszcza, jeżeli idzie o ich dowóz do Italii i do zachodniej i wschodniej strefy islamu. Już jednak inaczej przedstawiała się zapewne sytuacja w Europie Zachodniej napastowanej przez Normanów; wiadomo bowiem z prac Kohta i innych uczonych, że wikingowie spędzali jeńców do Skandynawii i że istniała tam dosyć liczna grupa niewolnicza. Opracowując sprawę dostawy niewolników do Włoch autor daje nam zarys dziejów handlu niewolnikami z Europy słowiańskiej do Hiszpanii muzułmańskiej oraz na Bliski i Środkowy Wschód. Jego obraz na ogół nie różni się od tego, co od pewnego czasu wiadomo na ten temat. Pewne *novum* stanowi analiza i opis szlaków niewolniczych odchylających się na południe od wielkich dróg równoleżnikowych i prowadzących do Włoch. Verlinden słusznie udowadnia, że „wielki” handel niewolnikami słowiańskimi zamiera w XI i XII w., nie interesuje go jednak, dlaczego tak się stało. Może warto byłoby zwrócić uwagę na kształtowanie się i konsolidację państw słowiańskich, co zapewne chroniło ich ludność w niemalym stopniu przed obcymi napadami i porywaniem do niewoli. Sam wzrost organizmów państwowych potęgował zapotrzebowanie na miejscową, a nawet i obcą siłę roboczą. W tych warunkach pozbywanie się ludzi drogą handlu niewolnikami było ze wszech miar niewskazane. Problem ten zasługuje na szerszą dyskusję.

Z kolei autor przechodzi do analizy niewolnictwa w poszczególnych regionach Włoch, posuwając się od Sycylii ku północy a następnie przechodzi do kolonii włoskich. Jak już zaznaczyłem, posługuje się przede wszystkim materiałem źródłowym pochodzącym z ogromnych zasobów akt notarialnych. Są to przede wszystkim dokumenty kupna—sprzedaży, testamenty i akty wyzwoleń. Do tego dochodzi pewna ilość dokumentów normatywnych. Dają one szanse zanalizowania sprawy liczebności niewolników, ich pochodzenia etnicznego, poci i wieku, cen itp. Gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli idzie o problem zatrudnienia niewolników i niewolnic, ich sytuację w niewoli, po ewentualnym wyzwoleniu itp. Verlinden stara

się ustalić liczbę niewolników, na określonym terenie i w określonym czasie, na podstawie ilości aktów kupna—sprzedaży i innych dokumentów notarialnych, przy czym zdaje sobie sprawę, że wyniki osiągnięte w ten sposób mogą rzucić światło tylko na dolną granicę liczby niewolników; wielu z nich bowiem mogło nie być przedmiotem żadnej transakcji, czy innej czynności prawnej, zapisywanej w danym czasie przez notariuszy. Poza tym zachowane akty notarialne stanowią mimo swej obfitości tylko jakąś część pierwotnego materiału tego typu. Autor przyznaje, że przedstawione przez niego liczby nie oddają w pełni rozmiarów zjawiska, ale nie ma przed sobą innego rozwiązania. Jego zdaniem w oparciu o zebrany materiał, niewolnicy w poszczególnych regionach Włoch stanowili od ułamka jednego procentu do blisko 100% ogólnej liczby ludności. Ten ostatni wypadek zachodził w Genui w XIII w., a zapewne i później, prawdopodobnie również w Wenecji. Były to dwa największe we Włoszech ośrodki ludności niewolniczej zatrudnianej na miejscu, względnie przeznaczonej do dalszej dystrybucji w Italii. W ogóle, największe skupiska niewolników znajdujemy w średniowieczu europejskim w miastach, a mianowicie — oprócz Wenecji i Genui także w Neapolu, Florencji i w kilku innych ośrodkach Włoch środkowych i Lombardii. Mimo to należy stwierdzić, że całe to liczne zbiorowisko niewolników pozostawało poza głównym nurtem życia gospodarczego. Badania Verlindena potwierdziły znany już od dość dawna fakt przewagi liczebnej kobiet nad mężczyznami wśród niewolników, niekiedy bardzo znacznej, choć bywały i odchylenia w przeciwnym kierunku, na przykład na Sycylii i być może na Krecie. W związku z tym Verlinden wysuwa pogląd, że znaczna liczebność niewolnic w miastach świadczy o tym, że były one zatrudniane z reguły jako wszelkiego rodzaju służba domowa. Dowodziłoby tego także częste określanie ich jako *ancillae*. Znaczny odsetek niewolników—mężczyzn występujący na wsi sycylijskiej czy na Krecie wiąże autor z ich prawdopodobnym, a niekiedy zupełnie pewnym zatrudnieniem w rolnictwie, odczuwającym na obu wyspach brak siły roboczej. Jest to pogląd przekonywujący, choć nie zupełnie nowy. Pozostaje otwarty problem dzieci, występujących niezwykle często w transakcjach kupna—sprzedaży niewolników. Verlinden właściwie go nie wyjaśnia. Być może kupcy niewolników chętnie nabywający dzieci, zwłaszcza w Bośni czy na obszarach czarnomorskich, byli znęcani znacznie niższą ceną niż niewolników dorosłych. Osoby nabywające dzieci celem ich przyszłego wykorzystania liczyły chyba na to, że poprzez dłuższe odpowiednie przygotowanie ich do zajęć będą z nich w przyszłości miały więcej korzyści niż od innych niewolników. Biorąc jednak pod uwagę ówczesną wysoką śmiertelność, nabywanie dzieci miało w pewnym sensie charakter spekulacyjny.

Co się tyczy cen niewolników, to brak długich serii cen utrudnia określenie ogólnych trendów w tym zakresie. Verlinden dochodzi do wniosku, że ceny ulegały zwykle w XIV i XV w. Należy, jak sądzę, liczyć się z oddziaływaniem wielkich epidemii na spadek podaży „żywego towaru”, Verlinden zaś silnie podkreśla, jeżeli idzie o połowę XV w., skutki prohibicyjnej polityki Mehmeta II w stosunku do wywozu niewolników czarnomorskich do krajów chrześcijańskich. Eksport niewolników czarnomorskich kierował się odtąd głównie na obszary imperium osmańskiego, co w stosunkowo krótkim czasie doprowadziło do upadku tej dziedziny handlu w Europie.

Bardzo dużo uwagi poświęcił autor problemowi pochodzenia niewolników importowanych do Włoch od XII do końca XV w. Początkowo byli to głównie tak zwani Saraceni wzięci do niewoli przez chrześcijan w Hiszpanii lub w Afryce Północnej i chrześcijańscy mieszkańcy Sardynii. Zdarzali się wśród nich Murzyni i Murzynki już przedtem sprzedani do Afryki Północnej. Ich liczba wzrastała dosyć szybko dopiero w XV w., gdy Portugalczycy zaczęli zaopatrywać Europę w „żywy towar”. Uważam jednak, że nie ustawały także bezpośrednie dostawy

z Magrebu. Liczebność Murzynów w Italii była mniejsza niż na Półwyspie Pirenejskim, którego ludność zaczęła się w XV w. przyzwyczajać także i do wykonywania pracy czarnych w rolnictwie. To doświadczenie miało ogromne znaczenie w niedalekiej już przyszłości. Od XII do XIV wieku włącznie bardzo wysoki procent wśród niewolników we Włoszech stanowiły Greczynki i Grecy. Był to efekt rozkładu cesarstwa bizantyjskiego i nieustannych walk oraz piractwa na jego wodach i wybrzeżach. Należy zaznaczyć, że Greczynki były na ogół droższe od innych niewolnic. W ogóle wyższe ceny osiągnano przy transakcjach białymi niewolnicami, kobiety pochodzenia tatarskiego i tureckiego były tańsze. Zapewne decydowały o tym gusty nabywców. Tatarki stanowiły zwłaszcza w XIV wieku wysoki procent liczby niewolników we Włoszech. Turczynki i Turcy to głównie ofiary piractwa i rozbojów. Tatarki zaś i Tatarów kupowano na obszarach czarnomorskich głównie w Tanie i Kaffie. W XIV i w pierwszej połowie XV w. ten eksport z Kaffy sięgał według Verlindena około 2000 osób rocznie, był więc pokazny, ale ocena ta oparta jest na wąskiej bazie źródłowej. Niewolnicy i niewolnice tatarskie to, jak sądzę, głównie ofiary chronicznej nędzy panującej wśród koczowników, stąd też częste wypadki sprzedaży dzieci przez rodziców, zwłaszcza w czasie głodu, a nawet samosprzedaży. Wątpliwe, by sprawę tę dało się dokładnie zbadać ze względu na niedostateczną ilość źródeł.

Mniej liczni od Tatarów we Włoszech byli Rusini (*Rubei*) i Rusinki. Zapewne porwani przez Tatarów następnie sprzedawani byli kupcom włoskim w Tanie i Kaffie. Zdarzały się jednak wypadki sprzedaży Włochom Rusinów dokonywane przez rodaków tych ostatnich. Nie podobna stwierdzić, z jakich rejonów Rusi pochodzili niewolnicy określane jako *Rubei*. Verlinden zdaje się zakładać, że byli to mieszkańcy Rusi centralnej i północno-wschodniej, ale wcale nie jest wykluczone, że wchodził tu w grę także poddani wielkiego księcia litewskiego. Nie spotyka się natomiast wzmianek o Polakach i Litwinach. Wśród niewolników chrześcijan występowały także Bułgarzy i rzadziej Włosi i Węgrzy. Od XIV i szczególnie w XV w. wzrasta wśród niewolników we Włoszech liczba Czerkiesów i w ogóle przybyszów z Kaukazu. Wiadomo na podstawie także i wcześniejszych badań, że byli to Osetyńcy (*Alani*), Lezgińcy, bardzo często źródła wymieniają Czerkiesów i *Zigui*, ci ostatni są raczej trudni do ścisłej identyfikacji. Owi *Jharcassi* (Czerkiesi) i *Zigui* to przybysze z gór Kaukazu. Niegdyś wskazywałem także i na eksport niewolnic gruzińskich na Zachód, drogą przez Polskę po 1453 r. Zapewne wywóz ten drogami morskimi funkcjonował i znacznie wcześniej. Należy dodać, że ustawiczne walki między Tatarami i Czerkiesami, grabieże i napaści obustronne, wreszcie egzystencja na pograniczu nędzy oraz wynikające z tego konsekwencje, zwłaszcza w okresie klęsk elementarnych powodowały, że handel niewolnikami kaukaskimi był bardzo ożywiony. Verlinden słusznie podkreśla znaczenie dowozu niewolnic kaukaskich do Włoch oraz mężczyzn i chłopców tegoż pochodzenia do Egiptu, gdzie szkolono ich w zawodzie wojskowym. Z prac Poliaka, Ayalona, Subhi Labiba, Darraga i innych historyków średniowiecznego Bliskiego Wschodu wynika, że w ciągu XIV w. wzrósł znacznie dowóz Czerkiesów nad Nil i że od drugiej połowy stulecia dominowali oni wśród Mameluków opanowując władzę w państwie, podczas gdy liczba i znaczenie elementu turko-tatarskiego znacznie osłabło. Verlinden nie zajmuje się dokładniej tą problematyką, udawadnia natomiast w sposób niezbity, że głównymi dostawcami przyszłych Mameluków do Egiptu byli genueńscy, choć w pewnym stopniu uczestniczyli w tym także kupcy egipscy. Jak wynika z kronik Al-Makriziego i Ibn al-Taghrib'rdiego Egipcjanie zaangażowani w tym handlu byli to z reguły kupcy bardzo bogaci, o wysokiej pozycji społecznej w swym kraju. Co się tyczy wielkiego zaangażowania Genueńczyków w dowozie niewolników z Kaffy i Tany do Egiptu, to Verlinden dodał tu decydujące argumenty

uzasadniające dość już powszechnie przyjęty pogląd. Autor słusznie wskazuje, że działalność ta budziła w XIV i XV w. ostre sprzeciwy zwłaszcza ze strony papieżstwa, ponieważ regularny dowóz Mameluków do Egiptu stanowił podstawę potęgi militarnej tego państwa wrogiego chrześcijaństwu. Genuefczycy stosowali rozmaite wybiegi i kruczki prawne mające ich zabezpieczyć przed zarzutami ze strony Kościoła. Tak więc na każdym statku przed jego odpłynięciem z Kaffy zapytywano rzekomo niewolników (wśród których było wielu chrześcijan z Kaukazu), czy chcą wytrwać w swej wierze względnie, gdy szło o innowierców, czy pragną przyjąć chrzest (katolicki). W wypadku odpowiedzi pozytywnej miano ich sprzedać chrześcijanom, w przeciwnym razie wysyłano ich nad Nil. Wolno przypuszczać, że znakomita większość wybierała tę drugą ewentualność, bowiem w Egipcie spodziewali się przyjęcia do korpusu Mameluków, co otwierało dla tych nędzarzy znakomite możliwości awansu społecznego. Dla mieszkańców basenu czarnomorskiego wyjazd do Egiptu na statku niewolniczym nie był przecież wędrowną w nieznaną. Wiadomo skądinąd, że sułtani mameluccy i niektóre inne wybitne osobistości z tego środowiska nierzadko utrzymywały kontakt ze swymi krewnymi pozostałymi w ojczyźnie, a nawet powodowały ich przyjazd do Egiptu. Zapewne tą i innymi drogami na terenach czarnomorskich i kaukaskich rozchodziły się wieści o szansach życiowych oczekujących niewolników dowożonych nad Nil. Szkoda, że Verlinden nie zwrócił uwagi na zmiany zachodzące w składzie etnicznym Mameluków w ciągu XIV w. Podczas gdy według jego danych w wywozie niewolników do Włoch wzrasta wówczas liczba Tatarów, a Czerkiesów w mniejszym stopniu, to od połowy tego stulecia wśród Mameluków w Egipcie zdecydowaną przewagę nad elementem turko-tatarskim uzyskali Czerkiesi. Sprawy te wymagają wyjaśnienia.

Na końcu swej pracy Verlinden zamieścił aneksy. Najciekawszy z nich dotyczy genezy wyrazu *sclavus* i jego pochodnych w językach romańskich i germańskich. Autor słusznie chyba wiąże to zjawisko z wywozem niewolników słowiańskich na zachód w IX do XI w. Potem termin ten zanikł na pewien czas. Natomiast trudno się zgodzić z drugim członem rozumowania autora, a mianowicie z poglądem, że odrodzenie się tego terminu w XIII i XIV w. pozostaje w związku z importem niewolników z obszarów czarnomorskich, sąsiadujących z terenami słowiańskimi. Przecież przywożono stamtąd tylko stosunkowo niewielkich Słowian, a na prawie całym tym obszarze żyły ludy turko-tatarskie i z nimi właśnie głównie stykali się Włosi. Może więc wbrew Verlindenowi należałoby jednak przypisać ponowne używanie wyrazu *sclavus* i jego pochodnych w XIII, XVI i XV w. włoskiemu handlowi z krajami bałkańskimi zamieszkanymi przez Słowian i dostarczającymi niewolników tegoż pochodzenia etnicznego?

Wybrałem tu tylko część zagadnień pobudzających do dyskusji. Książka Verlindena zawiera ich znacznie więcej i już to świadczy o jej walorach. Jeżeli idzie o rolę niewolnictwa w dziejach średniowiecznych społeczeństw włoskich to stanowi ona potwierdzenie dotychczasowych poglądów oraz wspiera je dodatkowym bardzo bogatym materiałem dowodowym.

Marian Małowist

P. Spufford, W. Wilkinson, *Interim Listing of the Exchange Rates of Medieval Europe*, Department of History, The University Keele, Keele 1977, s. XXXIII, 374.

Prezentowana książka zasługuje na baczną uwagę, jest bowiem pierwszą próbą pełnego zestawienia relacji wymiennych głównych jednostek monetarnych średniowiecznej Europy. Jak informują wydawcy (s. III) publikacja ich — a właś-